

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halery.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot.
kwartał 7 K. 50 h. wysyłka 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
pentowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petiowy lub
jego miejsce 80 halery.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halery. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Środa, 24 stycznia.

Imiona. Rzym-kat.: Dzisiaj: Tymoteusza Bisk. Jutro:
Nawr. św. Pawła. — Gr.-kat.: 10. Dzisiaj: 11. Fteodozya pr.
Jutro: 12. Tatianny M. — Słowiański: Dzisiaj: Chwaliboga.
Jutro: Mitosza.

Wschód słońca 7:46, zachód 4:40.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka w d.
powsz. od 11-2; muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku
od 9-1 nadto we wtorek i piątek od 3-5, w niedzielę 11-1.
Biblioteka Uniwersytecka otwarta codz. od g. 8-1 i od 4-7.
Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10-1
w dni powsz. 10-1 za zgłosz. — Biblioteka Poturzy-
cka (hr. Dzieduszyckich, ul. Kurkowa 17) dla celów nauko-
wych codziennie od godz. 10-1. — Muzeum przemysłowe
otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od g. 9-2,
w święta od 10-1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego
2) otwarta codziennie od 8-1 przedpoł. Bibl. Pawlikowskich
(Przeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11-12.
— Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki od
11-1, w inne dni 10-1 i 4-8. — Biblioteka Tow. Szew-
czenki (ul. Czarnieckiego 26) 2-6 (prócz niedz. i św. ru-
skich). — Bibl. Narodowego Domu (Teatralna 22) we wto-
rki, środy, piątki, soboty 9-12 3-6. — Biblioteka gminy
wyznaniowej izraelskiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta
codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5-8 wie-
czorem.

Wystawy stałe. Tow. przyjaciół sztuk pięknych
(Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10-5. Opłata 60 h.,
w niedz. 30 h.

Lwowskie Foto-Plastikon w Pasażu Hausmana
(46 razy premiowane) od d. 21 stycznia do 28 stycznia do
widzenia: „Japonia, kraj wschodzącego słońca“. — Wstęp
20 hal.

Teatr miejski. Dzisiaj „Lohengrin“, opera w 3
aktach Wagnera. Jutro: występ Ermete Novelli'ego:
„Kupiec wenecki“, komedia w 4 aktach Szekspira.

Odczyty i wykłady. Wykłady powszechne:
Dr. E. Biernacki: „Co i jak jeść należy“. Zakład fizyczny
Uniw. o 7 w.

Wobec reformy wyborczej.

Kamionka Strumiłowa, 21 stycznia.

W piękny słoneczny dzień niedzielny zebrało się
tutaj sporo ludu polskiego z najbliższych wsi powiatow-
ego miasteczka Kamionki Strumiłowej. Reprezentowana
była przeważnie parafia kamionecka. Pierwszy to raz
lud polski tego powiatu miał radzić o sprawach, o któ-
rych może czytał nieraz, bo czytających tu dosyć, ale
których żywym słowem dotąd mu nie podano, nie skier-
owano jego duszy polskiej do myśli szerszej a naro-
dowej.

A prawdziwie to polska dusza u tego ludu! Gdy
mowca zapytał: „czyście Polacy?“ to w okrzyku: „je-
steśmy Polacy!“ tyle było głębokiego przekonania, tak
on był wolny od jakiegos sztucznego może poddanego

podkładu, że urządzającej wiec inteligencji polskiej po-
winien silnie utkwąć w pamięci. Jest on dowodem, że
z tego ludu i łatwo i dość szybko można zrobić praw-
dziwego obywatela Polaka, być tylko pracować, byle
w pracy nie ustać.

Po zwykłym nabożeństwie niedzielnym zebrała się
w szopie, obok krajowej szkoły kołodziejkiej cała miej-
scowa inteligencja, autonomiczni przedstawiciele po-
wiatu, mieszczenie z Kamionki i włościanie w liczbie
około 500 osób. Zebranie zajął przewodniczący komi-
tetu urządzającego wiec mecenas Krówczyński
krótkim przemówieniem, objaśniającem cel zebrania i
wezwał zgromadzonych do obrania przewodniczącego.
Zaproponowano mecenasa na przewodniczącego a na
jego zastępcę ks. Kałuskiego, proboszcza z sąsiedniej
parafii Dobrotroki.

Przeważna część zgromadzonych zgodziła się na
to, gdy zażądał głosu jakiś młodzieniec i stwierdziwszy,
że zebrani są mieszczenie i włościanie, słuszną jest rzec-
zą zatem, aby zebraniu przewodniczył szanowany mie-
szczanin p. Faleński (krawiec). Sformowanie ściśle we-
dług prawideł radykalnych. Opozycja składająca się
z najmłodszych obywateli kamioneckich podniosła
hałas i byłoby przyszło do chwilowego zamieszania,
gdyby nie takt mecenas Krówczyńskiego, który natych-
miast oddał przewodnictwo p. Faleńskiemu i burzę
uśmierzył, zastępstwo powierzono ks. Kałuskiemu a na
sekretarza powołał obrany przewodniczący p. Kunzyka,
młodzieńca, który wystąpił z opozycyjnym wnioskiem.
On potem mentorował p. przewodniczącemu, a czynił
to w sposób wcale niedyskretny.

Oddano głos zaproszonemu przez komitet redakto-
rowi „Ojczyzny“ p. Pankowi, który w przeszło godzin-
nem przemówieniu, w sposób dość prosty i dobitny, ilu-
strowany przykładami z życia kraniemi, przedstawił co
to jest prawo wyborcze, jakim jest ono dotychczas,
jakie zmiany proponuje rząd i jakie to nowe prawo
przedstawiać może korzyści a jakie może przynieść
szkody nam Polakom ze względu na nasze położenie
w kraju. Włościanie słuchali z zajęciem a z ich twarzy
i oczu czytać można było, że rozumieją to, co było
mówione do nich i że wszyscy podzielają zdanie refe-
rującego, gdy wykazywał, jaką krzywdę ponieśliby Po-
lacy z mechanicznej równości wyborczej, że głęboko
odczuwają prawdę, zawartą w twierdzeniu, że żaden Po-
lak nie chce krzywdy ruskiej, ale dobrowolnego czynie-
nia sobie krzywdy nie można nazwać wcale sprawie-
dliwością.

Po referacie, przyjętym z wielkiem zadowoleniem
i huczniemi oklaskami, zabrał głos dr. Kochański i pod-
kreśliwszy niektóre momenty referatu, uzasadniające na-
sze żądania w sprawie reformy wyborczej, odczytał
pierwszą z podanych niżej rezolucyi.

Następnie zabrał głos zaproszony przez komitet

p. S. ze Lwowa i w przystępny sposób przedstawił
szkody, jakie uczynił rząd centralny wiedeński naszemu
krajowi, objaśnił co to znaczy samodzielność kraju i wy-
kazywał korzyści, jakie płyną dla obywateli, mających
możliwość samowolnego stanowienia o sobie.

Po krótkim streszczeniu tego przemówienia po-
stał p. Kochański drugą rezolucję w sprawie samo-
dzielności kraju.

Nad obiema rezolucjami miała być przeprowa-
dzona dyskusja wspólnie. To też zgłosił się mieszczanin
z Kamionki, p. Faleński, stolarz, i w pełnem balamuctwa
przemówieniu, w którym rościł się od nierozumianych
zupełnie frazesów, w którym p. Faleński raz był Pola-
kiem, to znowu tylko Austryakiem, raz czynił wymówki
„gorącym patriotom“, co się niezgodę i zapewniał ich,
że w konstytucyjnym państwie nikt im nie może zabro-
nić „czcić swą przeszłość“, to znowu zaryzykował twier-
dzenie, że właściwa Polska to Kraków, Warszawa, Poz-
nań, zapewniał, że wszystkim niedobrze, źle rolnikowi,
ale najgorzej „ludowi robocznemu“, któremu złotą przy-
szłość zgotuje najniezawodniej czteroprzymiotnikowe pra-
wo wyborcze. Całe przemówienie, wygłoszone częścią
z pamięci a częścią ze skryptu, zrobiło fiasko z tego po-
wodu, iż widocznem było, że tego pocziwego i może na-
wet dobrze myślącego a na każdy sposób czującego
człowieka, ktoś bardzo niedojrzały obalamucił. Nie mó-
żna się tego było domyśleć z okrzyków: to wyprac-
owanie niedojrzałego eksteziologa. Sprawę wyjaśnił, do-
piero przemówienie młodocianego sekretarza wiecu, któ-
ry bardzo szczegółowo wiedział nietylko, jak należało
rozumieć to, co p. Faleński powiedział, ale nawet co on
myślał a czego nie powiedział. I przykra myśl nasuwała
się, mianowicie, ile szkody zrobić może niedowarzony
umysł człowieka, chcącego odegrać jakąś rolę wtedy,
kiedy najlepszy czas do nauczania się czegoś.

Do bitną odprawę nie przemówieniu p. Faleńskie-
go, ale temu, co on by może chciał być powiedzieć, dał
p. S. i p. Kochański, a p. Panek porwał wprost słucha-
czy swem końcowem przemówieniem. To też po prze-
mówieniu p. Poznańskiego, który zaznaczył, że w Ka-
mionkach jeszcze nie mówił tak serdecznie Polak do
Polaka, że Polacy idą zawsze w bój o swe prawa bez
cienia-nienawiści do przeciwników a tylko z wielką wia-
rą w słusność swej sprawy i że postawione rezolucje
rzetelnie odpowiadają potrzebom narodowym polskim,
uchwalenie tych rezolucyi odbyło się jednomyślnie
okrzykami. Wszyscy odnieśli wrażenie, że tych paruset
włościan i mieszczan, opuszczających już o zmroku
miejsce zebrania, odeszło do domu uświadomionych o
najważniejszych dziś zagadnieniach narodowych, że zro-
zumiało swe znaczenie i stanowisko w narodzie i że
domagając się należytych sobie praw, nie zapomni i o
obowiązkach.

Prawdziwa wdzięczność należy się od społeczeń-

go za laboratorium, lub teatr anatomiczny. Doktor
kupił dom ten od spadkobierców pewnego słynnego le-
karza, a ponieważ — osobliście miał upodobanie raczej
w studiach chemicznych, aniżeli anatomicznych, zmienił
przeznaczenie gmachu, położonego w końcu ogrodu.

Po raz to pierwszy prawnik został przyjęty w tej
części mieszkania swego przyjaciela, patrzył też z cie-
kawością na posępną, pozbawioną okien konstrukcję
i rozglądał się z niesmakiem po tem osobliwym prosekto-
ryum, zapelnionem niegdyś rojącymi się studentami,
teraz pustem i niemem, ze stolami, zastawionemi chami-
cznemi aparatami, podłogą usianą pakami i uścieloną słomą,
ze światłem, padającym przyćmienie po przez zamgloną
kopułę. U przeciwnego krańca sali kilkanaście stopni
prowadziło do drzwi obitych grubem, czerwonym suk-
nem, i przez nie Mr. Utterson dopuszczonym został nareszcie
do prywatnego gabinetu doktora. Był to obszerny pok-
ój o trzech zakurzonych i opatrzonych żelazną kratą
oknach, wychodzących na podwórze. W około ścian
stały rzędem szklane szafy, a z pomiędzy innych mebli
odznaczało się duże, sięgające posadzeki, lustro i wy-
godne biurko do pracy. Jasny ogień płonął wesoło
i zapalona lampa stała na gzymsie kominka, gdyż gęsta
mgła zaczęła przenikać nawet do mieszkania. Tuż koło
ogniska siedział dr. Jekyll z twarzą śmiertelnie zmęczoną
i bladą. Nie powstał na spotkanie gościa, ale wyciągnął
zimną, jak lód, rękę i powitał go zmienionym, drżącym
głosem.

— A więc — zapytał Mr. Utterson, skoro tylko
Poole się oddalił — słyszałeś nowinę?

Doktor wzdrygnął się.

— Wykrzykiwano ją na placu — rzekł. — Sły-
szałem w moim jadalnym pokoju.

(C. d. a.)

12)

LUDWIK STEVENSON.

DZIWNA PRZYGODA

DOKTORA JEKYLL'A I MR. HYDE'A.

Przekład z angielskiego.

M. S-jej.

(Ciąg dalszy)

Błysk nienawistnej radości przebiegł po twarzy
kobiety. Ach — zawołała — poszukują go! Co uczy-
nił?

Mr. Utterson i komisarz zamienili znaczące spoj-
rzenia. Nie zdaje się, aby był zbyt lubianym — zauwa-
żył ten ostatni. — A teraz, moja dobra kobieto, pozwól
mnie i temu gentlemanowi rozglądać się tu swobodnie.

W całym tym domu, którego jedyną mieszkanką
była gospodyni, Mr. Hyde zajmował tylko parę pokoi,
ale te były umeblowane z pełnym wykwinetnego smaku
zbytkiem. Mała inkrustowana szafka zapelniona była
flakonami kosztownego wina, talerze srebrne, bielizna
stołowa cienka i elegancka; piękny obraz dobrego
pendzla wisiał na ścianie, dar (tak przypuszczał Utter-
son) Henryka Jekyll'a, który był miłośnikiem i znawcą
sztuki, a dywany były miękkie, puszyste, o miłych i har-
monijnie zlewających się barwach. W tej chwili, co
prawda, pokoje przedstawiały wszelkie oznaki niedawne-
go i pośpiesznego ogołocenia; suknie leżały w nieładzie
na podłodze, z powywracanemi kieszeniami; szu-
flady powysuwane, stały otworem; na kominku szarzał
stos popiołów, jak gdyby spalono liczne papiery. Kom-
misarzowi jednak udało się wygrzebać ze zgorzeliska

końcowy skrawek zielonej książki czekowej, który oparł
się działaniu ognia. Drugą połowę przelamanej laski
znaleziono poza drzwiami, co zachwyciło komisarza,
stanowiąc jawne stwierdzenie jego podejrzeń. Informa-
cye, zasięgnięte w banku, wykazały, że złożono w nim
na imię mordercy kilka tysięcy funtów szterlingów,
a okoliczność ta dopełniła zadowolenia szanownego
Newcomen'a.

— Możesz pan polegać na mnie, sir — upewniał
on Mr. Utterson'a — mam go w ręku. Musiał chyba
stracić głowę, inaczej nigdyby nie był zapomniaki kija,
ani spalił książki czekowej. W istocie, pieniądze warte
są życia dla tego człowieka. Nie pozostaje nam nic
innego, tylko czekać nań spokojnie w banku i trzymać
łańcuszki w pogotowiu.

To ostatnie jednak nie było tak łatwem do wy-
konania, gdyż Mr. Hyde był znanym bardzo niewiele
osobom, nawet pan służącej, świadka zbrodni, widział
go tylko dwa razy; rodziny jego nie można było nigdzie
odnaleźć; nie był nigdy fotografowanym, a te nieliczne
osoby, które mogły go opisać, różniły się bardzo mię-
dzy sobą, jakto zwykle bywa w takich razach. Tylko
co do jednego rysu zgadzali się wszyscy, a mianowicie
co do przynębiającego uczucia jakiejś nieokreślonej
ułomności, jakie zbieg obudzał w tych, co go widzieli.

V.

Epizod z listem.

Była to już późna godzina popołudniowa, gdy
Mr. Utterson znalazł się znowu przed drzwiami domu
doktora Jekyll'a, dokąd natychmiast wpuścił go Poole
i poprowadził mimo oficyn kuchennych i przez podwó-
rze, które było niegdyś ogrodem, do budynku, służące-

stwa inicjatorom marszałkowi p. Thulliemu i aranżerom wiecu, przygotowanego wśród ciężkich warunków a w szczególności ks. Czyżkowi, proboszczowi miejscowemu, rzetelnemu opiekunowi swej parafii, dr. Gawlikowskiemu, gorliwemu i niestrudzonemu propagatorowi oświaty ludowej i nienasowi Krówczyńskiemu.

Uchwalone rezolucje brzmią:

I. „Zebrani oświadczają się za reformą prawa wyborczego do Rady państwa, przez zniesienie dotychczasowych kuryj wyborczych i wprowadzenie prawa wyborczego powszechnego, bezpośredniego i tajnego, żądają jednak zarazem pomnożenia liczby posłów z Galicji w stosunku do liczby ludności kraju, oraz zabezpieczenia interesów narodowych polskich, przez ochronę Polaków w Galicji wschodniej i przez zapewnienie polskiej ludności kraju takiej liczby posłów, jaka się jej, ze względu na wyższą oświatę i większą zamożność słuszenie należy”.

II. „Zarazem zebrani żądają takiej zmiany konstytucji państwa, któraby zapewniała naszemu krajowi i Sejmowi krajowemu zupełną samodzielność pod względem ustawodawstwa i administracji, tak, aby wszystkie ustawy i podatki dla Galicji uchwalali wyłącznie Sejm, a nie Rada państwa i aby namiestnik i rząd krajowy byli przed tym Sejmem odpowiedzialni, oraz aby po pokryciu koniecznych wydatków na wspólne potrzeby państwa, wszystkie podatki, przez ludność Galicji opłacane i wszystkie inne dochody używane były na potrzeby kraju”.

Z Rosji i Zaboru.

Nieudały zamach.

Berlin. (Tel. wł.) W Carskim Siole podczas uroczystości „Jordanu” aresztowano dwóch członków komitetu rewolucyjnego, którzy w przebraniu zakonnic chcieli się przedostać przez kordon wojskowy.

Położenie na Kaukazie.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą tu, że wiadomości z Kaukazu brzmią alarmująco. Powstańcy zajęli twierdzę Tume (?) i panują obecnie nad całym obszarem ziemi na północ od linii Tyflis-Batum. W całym kraju wrota domowa. Władza administracyjna jest zupełnie bezsilna, brak wojska. Kilka linii kolejowych dostało się w ręce powstańców. Bandy Tatarów maszerują na Elizawetpol i Szuszę.

Sytuacja.

Rekonstrukcja gabinetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Posłowie dr. Pacak, dr. Kramarz i dr. Strąsky odbyli wczoraj popołudniu dwugodzinną konferencję, omawiając położenie polityczne. Równocześnie przygotowali wnioski, jakie przedłożą na dzisiejszym posiedzeniu komisji parlamentarnej klubu młodocześnieckiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse” donosi, że Gautsch miał już otrzymać od cesarza upoważnienie do mianowania Pacaka i Derschatty na ministrów-rodaków. Ogłoszenie cesarskiego pisma odręcznego oczekiwane jest w piątek.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy” oświadczają, że przed uregulowaniem kwestii narodowej i językowej Pacak do gabinetu nie wstąpi.

„Prager Tageblatt” donosi, że rząd zamierza przedsięwziąć w marcu nową rekonstrukcję gabinetu przez mianowanie parlamentarzystów na ministrów z tekami.

Praga. (Tel. wł.) „Politik” donosi, że dzisiejsze posiedzenie komisji parlamentarnej klubu młodocześnieckiego rozwiać będzie sprawę zawiązanych z rządem układów co do reformy wyborczej i wstąpienia Pacaka do gabinetu.

Reforma Izby panów.

Wiedeń. (TBK.) „Reichsraths Corr.” donosi: Dnia 17 b. m. w prezydium Rady gabinetu odbyła się konferencja, na której prezydent gabinetu bar. Gautsch przedstawił mężom zaufaniu trzech grup Izby panów szereg myśli co do ewentualnego ukształtowania Izby panów. W poniedziałek dnia 22 b. m. zebrały się owe trzy grupy, celem wysłuchania sprawozdania swych przewodniczących o konferencji z prezydentem gabinetu. Po wysłuchaniu tego sprawozdania, wszystkie grupy, a mianowicie prawica jednomyślnie, grupa konstytucyjna wszystkimi głosami przeciw 2, a grupa centrum wszystkimi głosami przeciw 1, zgodziły się na oświadczenie, złożone przez ich prezesów na konferencji z prezydentem gabinetu dnia 17 b. m. i uchwaliły rezolucję w tym duchu, iż nie podzielają zapatrywania, aby konieczną była reforma Izby panów z powodu wprowadzenia nowej reformy wyborczej do Izby poselskiej, a szczególnie uważają za nie do przyjęcia projekt wysłania do Izby panów reprezentantów tych grup, które po wprowadzeniu nowej reformy wyborczej nie będą miały swych reprezentantów w Izbie poselskiej. O uchwale tej zawiadomiono dnia 23 b. m. prezydenta gabinetu.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W przesileniu węgierskim, jak z kół dobrze poinformowanych zapewniają, dzień przedwczorajszy przyniósł zmianę ku lepszemu. Prezes ministrów bar. Fejervary na życzenie monarchy pozostaje do dalszego rozporządzenia w Wiedniu. Uderza okoliczność, że tym razem z bar. Fejervarym przybył do Wiednia również szef departamentu prasowego, co wnoszący pozwala, że przyjdzie do jakiejś publikacji. „Wr. Allg. Ztg.” rejestruje dwie kombinacje, jakie obie-

gają w kołach poinformowanych co do audyencji bar. Fejervary'ego. Według jednej bar. Fejervary przywiózł memorandum wypracowane przez hr. Andrassego, zawierające warunki, pod jakimi koalicja objęłaby rządy. Memorandum to ogranicza się do żądania decydującego oświadczenia korony o najważniejszych powodach konfliktu. Koalicja odstąpiłaby nawet ewentualnie od żądania oświadczenia decydującego w sprawie wojskowej. Z innej znowu strony donoszą, że podczas wczorajszej audyencji chodziło o rozstrzygnięcie kwestii, czy gabinet bar. Fejervary'ego w razie rozbicia się akcji pokojowej, dalej ma pozostać w urzędowaniu, czy też powołani być mają do rządu nowi po za parlamentem stojący mężowie stanu. W łonie obecnego gabinetu węgierskiego miały powstać poważne różnice zdań.

Wiedeń. (TBK.) Bar. Fejervary złożył w ciągu wczorajszego popołudnia wizyty kilku wybitnym osobom politycznym, między innymi hr. Gołuchowskiemu i ministrowi wojny Pitreichowi. Dziś bar. Fejervary będzie przyjęty także na audyencji u cesarza.

Budapeszt. (TBK.) Komitet zjednoczonej opozycji odbył wczoraj pod przewodnictwem Koszuta konferencję, która trwała 3 godziny. Według wydanego komunikatu konferencja zajmowała się szczegółami rezystencji komitetów, przyjęła do wiadomości sprawozdanie subkomitetu i zaakceptowała jego propozycje, dając mu pełnomocnictwo do przeprowadzenia dalszych koniecznych zarządzeń. Konferencja zajmowała się dalej kwestią wspomnienia rodzin rezerwistów uzupełniających i wypracowała propozycje, które będą przedłożone konferencji stronnictw d. 26 bm.

Ustąpienie bar. Becka.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rozchodzą się tu pogłoski, że szef sztabu generalnego bar. Beck ma wkrótce ustąpić; następcą jego zostanie komendant korpusu wiedeńskiego Fiedler. Zmiana ta ma stać w związku z rokowaniami kompromisowymi między koroną a koalicją węgierską. „N. W. Tagblatt” zaprzecza tym pogłoskom.

Z komisji przemysłowej.

Wiedeń. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu stałej komisji przemysłowej przewodniczący dr. Małachowski podał do wiadomości, że odpowiednio do powziętej w grudniu z. r. uchwały wybrany komitet referatów odbył z zastępcami rządu szereg posiedzeń, na których osiągnięto porozumienie w ważnych sprawach. Przewodniczący podziękował prezesowi gabinetu Gautschowi i zastępcom ministerstwa handlu za pozostawiony komisyj kilkunastu wolny czas do ukończenia drugiego czytania noweli przemysłowej.

Z kolei przystąpiono do obrad nad dalszymi artykułami w drugim czytaniu.

Wzmocnienie ruchu handlowego z Niemcami.

Wiedeń. (TBK.) Ze względu na wchodzący w życie z dniem 1 marca nowy traktat handlowy z Niemcami odbyła się w ministerstwie kolejowym konferencja interesowanych dyrekcji kolei państwowych i prywatnych w celu dostarczenia dostatecznej liczby wagonów dla zapowiadającego się w miesiącu lutym zwiększonego ruchu. Uchwalono w tej mierze zarządzenia, celem umożliwienia tego ruchu.

Żądania kolejowych urzędników pocztowych.

Wiedeń. (TBK.) Dnia 19 bm. zjawiła się u kierownika ministerstwa handlu deputacja kolejowych urzędników pocztowych i przedłożyła mu swe życzenia co do podwyższenia należytości za podróże i za służbę nocną. Kierownik ministerstwa zapowiedział zbadanie życzeń. Jak jedna z tutejszych korespondencji lokalnych się dowiaduje, toczą się obecnie w ministerstwie handlu rokowania co do ogólnego nowego uregulowania należytości od godzin i za służbę nocną kolejowych urzędników pocztowych. Podobno urzędnicy na liniach, na których istnieją specjalnie drogie warunki życiowe, otrzymają dodatki.

Bierny opór na kolejach.

Tryest. (TBK.) W Nabresinie 13 przesuwaczy wagonów kolei południowej wydalone ze służby a jednego dozorcę (Rangiermeister) zawieszono. Przyczyna była ta, że oddaleni domagali się usunięcia pewnego nieulubianego dozorcę i grozili strajkiem. Wczoraj rano z tego powodu wszyscy przesuwacze i robotnicy, zajęci pakowaniem w tutejszej dyrekcji kolejowej, razem około 600 robotników rozpoczęli bierny opór. Domagają się powrotu wydalonych i usunięcia owego nieulubianego dozorcę. Jak dzienniki donoszą, także w Nabresinie i w Gorzycy rozpoczął się bierny opór.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarzy powiatowych Kazimierza Stronńskiego i dr. Tadeusza Moszyńskiego wicesekretarzami w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Kierownik ministerstwa oświaty zamianował inspektora szkolnego okręgowego Emila Pelikana w Białej dyrektorem seminarium nauczycielskiego w Krośnie.

Ruch kolejowy.

Stanisławów. (TBK.) Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano w dniu wczorajszym aż do odwołania ruch ogólny na kołomyjskich kolejach lokalnych.

W nadwórniańskim spokoju.

Nadwórna. (Tel. wł.) Zarówno tutaj jak i w okolicy zapanował zupełny spokój. Wczorajszy targ, na którym bywa zawsze mnóstwo włościan z wsi sąsiednich, minął spokojnie. Wobec tego stanu rzeczy starostwo tutejsze uczyniło wniosek do namiestnictwa na

odesłanie szwadronu dragonów i pół kompanii piechoty do Stanisławowa a pozostawienie tutaj tylko drugiej połowy kompanii 24 pp. dla wszelkiego bezpieczeństwa.

Wojna cłowa Austro-Węgier z Serbią.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Fremdenblatt” donosi, iż od 1 marca wybuchnie wojna celna Serbii z Austrią.

Belgrad. (Tel. wł.) Siedm wagonów świń, przeznaczonych do Budapesztu, wróciło tu onegdaj z powodu odmówienia im paszportów. Ton prasy belgradzkiej wskutek tego cokolwiek się zmienił. Wiele dzienników zarzuca już rządowi, że wprowadził Serbię w położenie kłopotliwe, z którego niema wyjścia. Niektóre dzienniki żądają wprost dymisji gabinetu.

Belgrad. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się zgromadzenie kupców i przemysłowców serbskich, którzy wezwali rząd, aby nie poddawał się warunkom Austrii. Natomiast ludność wiejska, najbardziej w eksporcie interesowana, jest niezadowolona i zapewne w skupczynie doprowadzi do obalenia rządu.

Belgrad. (TBK.) Tutejsi kupcy zwołali na dzień 27 bm. zgromadzenie serbskich kupców i rolników z całego kraju do Belgradu, dla zajęcia stanowiska wobec położenia, jakie nastąpi.

Budapeszt. (TBK.) W sekcji ekonomicznej i aprowizacji miasta tutejszego magistratu odbyła się wczoraj konferencja, na której uchwalono zaproponować wystosowanie prośby do ministerstwa rolnictwa, ażeby tym kupcom, którzy już poczynili zakupy bydła w Serbii, pozwolono do pewnego terminu bydło to sprowadzić, zaś w razie odmowy, aby otwarto granicę rumuńską lub ograniczono wywóz bydła węgierskiego, gdyż w przeciwnym razie zaopatrzenie miasta w mięso nie byłoby zapewnione.

Język polski w armii niemieckiej.

Berlin. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego Polacy i centrum wniosli interpelację w sprawie nadzoru języka polskiego przy spowiedzi w wojsku. Minister wojny oświadczył gotowość dania bezzwłocznie odpowiedzi na tę interpelację.

P. ks. prałat S t y c h e l, uzasadniając interpelację, wskazał na zarządzenie generalnej komendy I. korpusu armii, wydane dnia 19 grudnia 1905 r., które podnosić, iż w korpusie było zameldowanych tylko 9 żołnierzy polskich, a przystąpiło do spowiedzi po polsku 19, domaga się od komendanta oddziału wyjaśnienia tej sprawy, zaznaczając, iż wchodzi tu w grę agitacja polska. Zarządzenie to więc domaga się stwierdzenia języka, w którym żołnierze odbyli spowiedź, ponieważ ma rzekomo istnieć niebezpieczeństwo agitacji polskiej. Wydając to zarządzenie, komendant korpusu generał v. d. Goltz popełnił ciężkie wykroczenie przeciw jasnym przepisom regulaminu armii, a który w armii powinien być ściśle wykonywany i przestrzegany. Sprawa ta nie jest ośobniona. Od lat podnoszą skargi na podobne zajścia w armii, istnieją garnizony, w których żołnierze katolicy nie mają sposobności do spowiedzi, n. p. w Anhalcie, gdzie kapłan nie chciał przyjąć od żołnierzy Polaków spowiedzi, ponieważ władza mu zakazała. W Szczecinie żołnierze polscy zamiast modlitełek polskich, które mieli do Zielonych Świąt z. r., otrzymali modlitełki niemieckie, a komendant trzeciej dywizji miał oświadczyć, że żołnierze będą musieli odtąd używać modlitełek niemieckich, gdyż wszyscy muszą się uczyć po niemiecku. Żołnierze tymczasem nie władają dostatecznie językiem niemieckim i nie mogą się w tym języku spowiadać. Niemieckie ćwiczenia językowe nie mogą być przecież stosowane do spowiedzi. Przepisy wojskowe nie znają tutaj żadnych różnic i pozostawiają żołnierzom wolność, w jakim języku chcą się spowiadać.

Następnie przytoczył mowca szereg faktów, na dowód tego, iż w postępowaniu z żołnierzami polskimi przełożeni ich nie trzymają się przepisów regulaminu. Jeden oficer i jeden podoficer ukarali polskich żołnierzy, każąc im robić po niezliczone razy „Kniebeugen” i innemi karami, oraz obsypywali ich obelgami, jak „ścierwo polskie” i t. d. W procesie obrońca żołnierzy oświadczył, że takie obelgi stały się zwyczajem. Zaznaczwszy w końcu raz jeszcze, że zasiąganie informacji, w jakim języku żołnierze polscy odbywają spowiedź, sprzeciwia się przepisom regulaminu, zapytuje mowca ministra wojny, jak się zachowa wobec tych faktów.

Minister wojny E i n e m podnosi, że każdy żołnierz polski czy niemiecki może się spowiadać w języku ojczystym. W garnizonach są kapłani umiejący po polsku i nikt się nie pyta, jak się żołnierz spowiadał, „może mówić, jak mu dziób wyrósł”. Udzie niema duchownego polskiego, tam się takiego sprowadza, aby żołnierze mogli zawsze uczynić zadość swym obowiązkom sumienia.

W porozumieniu z duchownym wojskowym i komendą sprowadza się kapłana, władającego językiem polskim. Według tej normy postępuje się od r. 1900. Sprawa wydania poruszonego przez interpellanta rozporządzenia komendanta I. korpusu armii, przedstawia się, jak następuje: Komendant garnizonu w Gąbinie zażądał dyet podróży dla polskiego katolickiego duchownego, którego katolicki duchowny wojskowy, bez pytania komendy generalnej, wezwał do spowiedzi jesiennej. Ponieważ w pobliżu położonej Goldapie znajduje się duchowny mówiący po polsku, przeto przed likwidacją rachunków było obowiązkiem komendy zarządzić śledztwo w tej sprawie, tembardziej, że sam proboszcz bez zapytania (słuchajcie! słuchajcie!) podał, iż spowiadało się 19 żołnierzy, podczas, gdy zgłoszonych było tylko 9 żołnierzy, umiejących jedynie po polsku. Duchowny wojskowy w Gąbinie, gdyby się był zgłosił przed we-

zwaniem kapłana polskiego to komendy, byłby otrzymał likwidację rachunków bez wszelkich trudności. Władze wojskowe nie ograniczają w niczem życia religijnego żołnierzy, ale z drugiej strony było obowiązkiem komendy przestrzegać, aby duchowny polski nie prowadził pod płaszczykiem spowiedzi agitacji polskiej. Komendzie generalnej w Królewcu zdawało się, że chodzi tu o agitację polską, ale po otrzymaniu objaśnień odstąpiła od tego przekonania. Celem zapobieżenia wszelkim podobnym nieporozumieniom, wydano przepisy, że stwierdzanie, w jakim języku żołnierze odbywają spowiedź, jest niedopuszczalnym i żołnierz może, w jakim języku chce, uczynić zadość swym obowiązkom religijnym.

Odpowiadając na zażalenie p. Stychła w sprawie złego postępowania przełożonych z żołnierzami Polakami, minister podnosi, że żołnierz, który służy w wojsku, jest żołnierzem niemieckim, jest jego obowiązkiem uczyć się po niemiecku, a mianowicie tak, aby językiem niemieckim, który jest nie tylko językiem komendy, ale i wojskowym, władał w najszerszym znaczeniu i dłuższy czas po wysłużeniu w wojsku, jeszcze w rezerwie. Żołnierz musi rozumieć nie tylko krótkie rozkazy, ale donosić także, co widział i słyszał. Nikt nie czyni żołnierzowi wyrzutów z powodu jego narodowości, a jeśli gdzie się coś podobnego zdarzy, to winni za podobne nędzne zachowanie się zostaną ukarani.

Na tem sprawę tę zakończono.

Proces o broszurę.

Belgrad. (Tel. wł.) Po długim wahanu się sąd zdecydował się podnieść oskarżenie przeciwko byłemu ministrowi prezydentowi Georgewiczowi z powodu jego znanej książki, zatytułowanej „Koniec Obrenowiczów”. Georgewicz apelował do trybunału kasacyjnego, który wyda swoje orzeczenie w sobotę. Georgewicz oskarżony jest, nie jak pierwotnie zamierzano, o zdradę stanu, ale o rozmyślne szkodenie powadze politycznej Serbii.

Wybory w Anglii.

Londyn. (TBK.) W Worcester wybrano posiem Austena Chamberlaina 10 tysiącami głosów przeciw kandydatowi liberalnemu Morganowi, który otrzymał 5.700 głosów.

Londyn. (TBK.) Dotychczas znane są następujące wyniki wyborów: Wybrano 289 liberalnych, 39 z partii robotniczej, 122 unionistów, 79 nacyonalistów. Liberalni zyskali 151 mandatów, partia robotnicza 29, unioniści 9, nacyonalisci 2.

Zmiana opiekuna.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Klasztory dominikańskie w Konstantynopolu i Smyrnie, które dotąd stały pod opieką Francji, wywiesiły wczoraj włoskie trójkolory.

Kraków. (Tel. pryw.) Zmarł tu dyrektor budownictwa miejskiego Wincenty Wdowiszewski.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w Albanii ofiarował 50.000 koron.

Rjeka. (TBK.) Silny bora szaleje tu od dwóch dni i poczynił w porcie wielkie szkody.

NA MARGINESIE.

Mała ofiarniczka.

Pani Z. z uzasadnioną dumą opowiada mi, co następuje:

Zosia powróciła wczoraj z pensjonatu bardzo wesółą i w doskonałym humorze, ale z popieczoną łapką, na zapytanie odpowiadała mi: e, to nic, mamusi — a gdy już niczego więcej dobyć od niej nie mogłam, udałam się po bliższe szczegóły do szkoły i oto czego dowiedziałam się od profesora, wykładającego fizykę w jej klasie:

— Mówiłem im o przewodnictwie cieplikowem, o dobrych i złych przewodnikach ciepła, więc o tem, jak jedne łatwiej a inne trudniej się ogrzewają, co uzmysłowilem im na żelaznym pogrzebaczu, przecie szklanym i drewnianym, mówiłem dalej, że gdy przewodnictwo cieplikowe oznaczamy u bizmutu na 2, u srebra nowego na 6, to w srebrze zwykłym dochodzi ono do stu, czyli, że srebro najłatwiej się rozgrzewa i najdłużej zatrzymuje nabyte ciepło. Dla przykładu wziąłem koronę i rozgrzałem ją zapalką.

— Patrzcie panienki, jak łatwo się ta korona rozgrzeje, a jak trudno utrzymać ją w ręce, a gdyby się znalazła tak wytrzymała — czego jednak nie radzę — i chciała ją utrzymać, aż spalę całą zapalkę, to tę koronę chętnie wrzucę w tę oto skarbonkę na cel Szkoły ludowej.

— Ja spróbuję — powiedziała jedna i w tejże niemal sekundzie wypuściła ją z ręki — może mnie się uda — powiedziała druga, i za chwilę rzuciła koronę na podłogę.

— Widzicie przeto, że utrzymać nie łatwo, że srebro ogrzewa się niezmiernie szybko, chociaż użyłem do tego ciepła zaledwo z połowę zapalki, a o ten dół wód właśnie mi chodziło.

— A może mnie pan profesor pozwoli spróbować — powiedziała Zosia.

— Tak samo nie utrzymasz, a szkoda delikatnych paluszków.

— To się dopiero pokaże... ale korona będzie na Szkołę ludową?

— Naturalnie.

Zosia wzięła koronę a ja podgrzałem ją zapalką. W parę sekund widzę, że jej oczy wilgotnieją z bólu, więc mówię: puść.

— Nie puszcze...
— Rozkazuje pani — niech pani wypuści...
— Wypuszczę, aż zupełnie ostygnie — a gdy ostygła, wrzuciła ją do skarbonki z napisem: „Na polską szkołę ludową”.
— Niech pani się tą małą spalenizną nie przeraża i nie martwi — bo z panienki tej wyjść powinna ofiarnica dla sprawy narodowej.
— Szczęść Boże na tej drodze, panienko!
(aż.).

Z sali sądowej.

Posel Breiter przed sądem.

(Dalszy ciąg rozprawy przedpołudniowej).

W dalszym ciągu przedpołudniowej rozprawy przesłuchano świadka Helenę Czartoryską, b. magazyńniczkę w Drukarni Ludowej. Aczkolwiek świadek w śledztwie opisywał szczegółowo całe zajście, powtarzając zdania, wypowiedziane przez p. Breitra — podczas wczorajszej rozprawy nie mógł sobie przypomnieć ani słowa.

Św. Wacław Breiter, ojciec oskarżonego, wycierpiał wiele z powodu ataków „Reformatora”. Kiedy raz syn jego Ernest oznajmił mu, że odpowie „Reformatorem” w „Monitorze” na jego ataki, krzyknął do niego świadek: „niech cię dyabli porwą z twoim „Monitorem”.

Przew.: Dlaczego p. świadek czuł taki żal do „Monitora”?

Św.: Bo gdyby nie było „Monitora”, nie byłoby „Reformatora” i ja miałbym spokój. (Śmiech).

Świadek, jakoteż rodzina jego, dostawał często listy z pogrózkami, że to i to będzie drukowane. Świadcowi nie wiadomo, czy autorem chodziło o wymuszenie jakiejś kwoty pieniężnej, chociaż z chęcią kupiłby „Monitora” i „Reformatora”, aby mieć spokój.

Św. Teofila Daniluk, matka Leona, przyznała, że p. Janina Breitrowa, żona oskarżonego, była u niej dwukrotnie z prośbą, aby nakłoniła syna do zaniechania wydawnictwa „Reformatora”. Pani Breitrowa obiecywała synowi świadka w imieniu męża 200 kor. miesięcznie za prowadzenie „spraw chłopskich” w „Monitorze”. Kiedy syn jej nie zgodził się na tę propozycję, p. Breitrowa groziła świadkowi, że bracia p. Breitra „posiekają” p. Daniluka, jeżeli nie przestanie pisać na ich rodzinę.

Na tem odroczone rozprawę do godziny 4 popołudniu.

(Rozprawa popołudniowa).

Na popołudniowej rozprawie przesłuchano dalszych świadków.

Św. Leon Daniluk był w drukarni Ludowej bezpośrednio po napadzie p. Breitra. Został p. Baylego bardzo zdenerwowanego, bladego, a gdy p. Bayli opisał mu napad, świadek udał się z doniesieniem na policję. W kilka dni właściciel drukarni s. p. Amborski wywodził mu druk „Reformatora”, gdyż obawiał się awantur ze strony p. Breitra. Świadek obawiał się pogróżek p. Breitra i od krytycznego dnia chodził zawsze z rewolwerem.

Św. dr. Czołowski Aleksander od dwu lat nie zna i nie chce znać p. Breitra. O napadzie na drukarnię opowiedział mu p. Daniluk, który błąd, drżący przyszedł do niego bezpośrednio po tym wypadku. W tydzień potem słyszał od s. p. Amborskiego, że wypowiedział drukarnię p. Danilukowi, gdyż boi się awantur p. Breitra, który „do wszystkiego zdolny”. Zresztą tę „zdolność” poznał świadek na swojej osobie, dowiedziawszy się ze strony bardzo poważnej, że p. Breiter czyni również na niego zamachy. Na żądanie chciał świadek służyć nazwiskami.

Św. Webersfeld Edward interweniował raz tylko u osoby, stojącej blisko „Reformatora”, aby zaprzestano napadać na rodzinę p. Breitra. Zresztą nie wie nic, coby miało jakąś łączność z tokiem rozprawy.

Św. Titz Tadeusz zeznał, jakoby p. Bayli przedstawił mu całą awanturę w drukarni jako żart. P. Bayli miał się nawet dziwić, że p. Daniluk donosił o tym wypadku policji. Skonfrontowany ze świadkiem p. Bayli zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek rozmawiał z p. Titzem o tej sprawie.

Na tem ukończono postępowanie dowodowe.

Po przemówieniu obrońcy trybunał po dłuższej naradzie wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary. W motywach podał przewodniczący, że trybunał z wyników rozprawy nabrał przekonania, że obawa tak p. Baylego, jakoteż p. Daniluka była nieuzasadniona, niema więc wymogów ustawowych do zasądzenia oskarżonego.

Pomyłka o 1.000 kor.

Równocześnie na wielkiej sali rozpraw toczyła się rozprawa przeciwko Markusowi Fastowi, oskarżonemu o oszustwo.

Oto w dniu 21 kwietnia z. r. zgłosił się do tu-tejszego kupca p. Henryka Bauera fabrykant wyrubów masarskich p. Markus Fast, prosząc go o pożyczkę 500 kor. P. Bauer, wypłacając p. Fastowi żadaną sumę, dał mu 300 k. banknotami, zaś 200 koronami w czterech rulonach. Tymczasem p. Bauer, jak przekonał się na drugi dzień, wręczając p. Fastowi przez pomyłkę zamiast rulon koron podobnej wielkości rulon z 50 dwudziestokoronówkami w ziocie.

Rozprawie wczorajszej przewodniczył r. Jasiński, oskarżał prok. Lubieniecki, bronił oskarżonego dr. Gerek.

Po przesłuchaniu kilku świadków, których zeznania nie wyświeiliły tej przykrej pomyłki, sędziowie przysięgli 8 głosami wydali werdykt uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Wiadomości bieżące.

Spowistczenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 23 stycznia br.:

Godzina (Czas lwowski)	Cisnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 14 g. (w 2 pp.)	Temperatura	
					Śni- w 7 rano	Śni- w 12 rano
7 rano	734.8	-5.6	NNW ₄	2.5	-3.2	-8.0
2 popoł.	737.2	-5.7	N ₄			
9 wiecz.	740.2	-7.5	NNW ₄			

Uwaga: Przeważnie pochmurno, kilkakrotnie śnieg. Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— **Nominacya dyrektora Kasy Oszczędności.** Marszałek krajowy hr. Badien zatwierdził uchwałę wydziału Gal. Kasy Oszczędności, który zamianował w miejsce dr. Steczkowskiego dyrektorem kasy adwokata dr. Ferdynanda Kwiatkowskiego. Nowy dyrektor obejmie urządowanie z dniem 1 lutego b. r. Substytucyjny kancelaryj dr. Kwiatkowskiego objął adwokat dr. Dobiecki.

— **Ze stowarzyszeń.** Na zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Czyteln T. S. L. im. Marcina Lelewela Bo-relowskiego, dnia 14 stycznia r. b. wybrano następujące prezydum: Franciszek Rużycki, przewodniczący, Alfred Sikorski, zast. przewod., Jan Otto, sekretarz, Franciszek Tadla, skarbnik. Do Wydziału weszli: Julian Sokolowski, Józef Kozioł, Józef Dyga, Józef Czajka, Alfred Weber, Adam Fellinger. Do komisji kontrolującej: Kazimierz Tadla, Ludwik Weinold.

— **Program trzeciego koncertu muzyki polskiej** na dzień 28 b. m. złożono przeważnie z utworów, opartych na tematach ludowych. Rozpocznie go uvertura K. Kurpińskiego do Krakowiaków i Górali, odegrana przez orkiestrę 15 pp. Następnie ulubiony prelegent, Henryk Opieński, wygłosi krótki odczyt o muzyce ludowej u nas. Pierwszą część koncertu zakończy orkiestra suitą tańców polskich W. Żeleńskiego (Polonez, Krakowiak i Mazur). W drugiej części koncertu, zostaną wykonane po raz pierwszy „Jasełka” z muzyką P. Maszyńskiego do słów Konopnickiej. W wykonaniu tego arcydzieła, pełnego uroku swojskości i rodzimej poezji, wezmą udział panie: Pfanowa i Kobyłańska oraz Chór akademicki i orkiestra 15 pp. Scenaryusz Ostapa Ortwinia i instrumentacja Z. Popławskiego, podniosą niewątpliwie zalety i ubarwią wykonanie tego popularnego dzieła. Koncert odbędzie się jak zwykle w sali „Sokoła” o godz. w pół do 5 popoł. Bilety nabywać można w magazynie nut B. Potonieckiego. Dochód na pomnik Chopina.

— **Rocznica styczniowa.** Było to wczoraj popołudniu o godzinie 4-ej na cmentarzu Łyczakowskim.

Na górkę, gdzie „cmentarzyk powstańców”, pnie się garstka starców z kapłanem na czele, niektórzy w strojach narodowych. Jedni w futrach bogatych, inni w wytartych płaszczach. Idą jak bracia, podpierając się nawzajem. To bojownicy ostatniej walki o wolność narodu z ks. kanonikiem Głowińskim. Idą hołd złożyć swym towarzyszom broni, którzy po trudach i burzach życia tu zażywają dobrze zasłużonego spoczynku.

Brną w głębokim śniegu, w którym usuwają się nogi. Ciężka bo droga na tę stromą górkę. Coraz częściej ją odbywają i coraz cięższa dla nich.

Już są na wzgórzu, pokrytem skromnymi krzyżkami. Poklekli. Pochyliły się kornie głowy, na których włos równie biały, jak ten śnieg, co całunem białym okrył miejsce wiecznego spoczynku. Modlą się, we wszystkich oczach lśnią łzy. Kapłan przemówił. Idą słowa gorące, jak wtedy, gdy do czynu zagrzewał. Zapłonęły młodzieńczym ogniem oczy starców, na licach ukazał się rumieniec zapalu. Skończył. Na chwilę zapanaowała cisza, a potem zabrzmiały drżące głosy, zabrzmiała modlitwa o to, za co krew swą przelewali ci starcy i płynęła nad cichem cmentarzyskiem hen! do tronu Przedwiecznej Sprawiedliwości. „Ojczyznę naszą racz nam wrócić Panie!...”

Czas wracać. Idą powoli. Odwracają głowy, zegnając ostatniem spojrzaniem tam leżących i jakby rozpatrując, czy miejsca tu dla wszystkich wystarczy. Zarzucali się pod krzyżem krościańskim. Odpowiedź „modlitwę”.

Pod pomnikiem Ordona zbierała się właśnie młodzież. Poszli do nich starcy. Przemówił do młodzieży kapłan w płomiennych słowach, wskazując jej cel — pracę dla narodu w myśl tej idei, którą jej w spadkobierstwie przekazuje to pokolenie, któremu część tu złożać przyszła. I znów zabrzmiała pieśń.

Z cmentarza część młodzieży udała się pochodem do miasta, gdzie pod pomnikiem Mickiewicza odśpiewała pieśni patriotyczne.

— **Obiad u prezydenta miasta.** Wczoraj prezydent miasta p. Michalski podejmował wystawnym obiadem kilkadziesiąt osób. Honory gospodyń domu pełniły małżonka prezydenta p. Michalina Michalska i córka p. Marya Legeżyńska. Z pośród osób zaproszonych obecni byli: ks. arcybiskup Biłczewski, marszałek kraju hr. Badien, prezydent sądu krajowego dr. J. Dylewski, radca dworu A. Krechowicki, posłowie: dr. St. Głabiński, dr. G. Roszkowski, dr. E. Byk, dr. Wł. Dulęba, dr. N. Loewenstein, dr. F. Tomaszewski, wiceprezydenci miasta dr. T. Rutowski i St. Ciuchciński, redaktor Z. Wasilewski, radni miasta: ks. Z. Lenkiewicz, dr. B. Radziszewski, dr. F. Gryziecki, Br. Pawlewski, J. Wczelak,

Papier z fabryki ... skich w Białej i Czańcu.